

193

WYROK.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej !

Kraków, dnia 5 września 1946 r.

Najwyższy Trybunał Narodowy
w składzie następującym :

Przewodniczący N.T.N. Dr. Alfred Eimer - Przewodniczący Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie

Sędziowie N.T.N. Dr. Mieczysław Dobromęski - Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie

Dr. Józef Zembaty - Sędzia Specjalnego Sądu Karnego w Katowicach

Ławnicy :

Albin Jura Poseł K.R.N.

Marian Litwiński Poseł K.R.N.

Pelagja Lewińska Poseł K.R.N.

Franciszek Żymła Poseł K.R.N.

Protokolanci :

Stanisław Grawicz

Halina Olszewska

Antoni Zawada

Irena Szymonek

w obecności Prokuratorów Najwyższego Trybunału Narodowego :

Mieczysława Siewierskiego

i Dr. Tadeusza Cypriana

rozpoznawszy w dniach 27, 28, 29, 30, 31 sierpnia 1946. oraz
w dniach 2, 3 i 5 września 1946.

sprawę AMONA LEOPOLDA GOETHA .

ur. 11 grudnia 1908. w Wiedniu, obywatela austriackiego, rozwiedzionego, z zawodu urzędnika prywatnego, wyznania rzym.kat., aresztowanego ,

o s k a r ż o n e g o o t o , z e :

jako członek N.S.D.A.P. na terenie Austrii i Rzeszy Niemieckiej od r. 1932. oraz jako członek "Waffen SS" od 5 marca 1940. do 13 września 1944. na terenie Rzeczypospolitej Polskiej brał udział w związku zbrodniczym, jakim była ta partia, która pod wodzą Adolfa Hitlera wytknęła sobie jako cel w drodze gwałtu, prowadzenia wojen napastniczych i zapomocą innych przestępstw - wśród których wybitną rolę odegrywało ludobójstwo Polaków i Żydów - zdobycie władztwa nad światem i zaprowadzenia ustroju narodowo-socjalistycznego, przyczym oskarżony Amon Goeth osobiście zarządzał pozbawianiem wolności, dręceniem i eksterminacją jednostek i całych grup ludności, jak również własnoręcznie zabijał, kaleczył i dręczył większą liczbowo nie dającą się oznaczyć ilość osób, tak Żydów jak i Polaków, oraz obywateli innych narodowości; w szczególności że 1/ oskarżony Goeth, jako komendant obozu pracy przymusowej w Płaszowie w czasie od 11 lutego 1943. do 13 września 1944. spowodował śmierć około 8.000 osób internowanych, przyczym wielokrotnie zarządzał osobiście zgładzenie większej, bliżej nie dającej się oznaczyć, ilości internowanych, sam również własnoręcznie zabijał lub kazał zagryzać ich swoim psom, bił, dręczył i skazywał na wymyślne tortury, w wyniku których skazani albo umierali, albo stawali się kalekami; 2/ jako SS- Sturmführer przeprowadzał z ramienia SS- Sturmbannführera Willi Haasego, ostateczną likwidację ghetta krakowskiego, rozpoczętą dnia 13 marca 1943. i trwającą kilka dni , która spowodowała pozbawienie wol-

./.

ności przez zamknięcie w obozie około 10.000 osób, oraz pozbawienie życia około 2.000 osób, przy czym z rozkazu oskarżonego Goetha zabito i pokaleczono bliżej nie dającą się określić liczbę osób, on sam zaś również pozbawił życia wiele osób, zadając im rany i kalectwa, znęcając się nad nimi z wyszukanym okrucieństwem; 3/ jako SS- Hauptsturmführer przeprowadził dnia 3 września 1943. likwidację ghetta w Tarnowie, wydając rozkazy pozbawienia wolności, życia i zdrowia około 8.000 osób, przeciw którym akcja ta była wymierzona, przy czym bliżej nieustalonej liczba osób zginęła wskutek zabicia na miejscu w Tarnowie, przez uduszenie w czasie transportu kolejowego, oraz eksterminację w innych obozach, zwłaszcza w Oświęcimiu i w czasie tej akcji oskarżony Goeth sam własnoręcznie zabijał i dręczył wielu ludzi oraz dawał swym pomocnikom polecenie ich zabijania; 4/ w czasie od września 1943. do 3. lutego 1944. przeprowadził stopniową likwidację obozu pracy przymusowej w Szebni obok Jasła, wydając polecenia mordowania internowanych na miejscu oraz wywożenia ich do innych obozów, w wyniku czego kilka tysięcy osób straciło życie; 5/ w czasie powyżej opisanych działań odbierał internowany i przywłaszczał sobie złożone przez nich kosztowności, złoto i pieniądze, zabierając również ubrania, meble i inne ruchomości, należące do osób wysiedlonych lub internowanych i odsyłając te rzeczy potem w głąb Rzeszy Niemieckiej, przy czym wartość przywłaszczonych rzeczy, a zwłaszcza kosztowności, sięgała milionów złotych wedle ówczesnego kursu waluty, za którą to działalność oskarżony został dnia 13 września 1944. aresztowany przez władze niemieckie, lecz w czasie załamania się Niemiec, zbiegł. - oskarżonego zatem o czyny, mające charakter przestępstwa ciągłego, a noszącego znamiona zbrodni z art. 1 § 1 a i b Dekretu z dnia 31. 8. 1944. / Dz.U.R.P.

./.

193
196

Nr. 4, poz. 16, ze zmianami wprowadzonymi Dekretem z dnia 14 lutego 1945. Dz.U.R.P. Nr. 7, poz. 29 / w zbiegu ustaw z art. 225, art. 26, 27, art. 93 w związku z art. 97, 225, art. 235 § 1, 236 § 1, 246, 248, 257, 262 K.K. , naruszającego niezależnie od tego przepisy prawa międzynarodowego / art. 46 Konwencji Haskiej / , oraz stanowiącego zbrodnię przeciwko ludzkości.

Na zasadzie art. 3 i 6 Dekretu o N.T.N. z 22 lutego 1946. / Dz.U. R.P. Nr. 5, poz. 45 / art. 360, 379, 577 Kpk. oraz art. 3, 26, 27, 33 § 2, 36, 38, 47 § 1, 52 § 2 i 54 kk. , oraz art. 1 § 1 a i b , 3, 4, 5, i 6 dekretu z 31 sierpnia 1944. / Dz.U.R.P. Nr. 4. poz. 16 / w brzmieniu dekretu z dnia 16 lutego 1945. / Dz.U.R.P. Nr. 7. poz. 29 /

o r z e k z :

A M O N A L E O P O L D A G O E T H A uznać winnym zarzucanych mu przestępstw.

Za powyższe przestępstwa skazać Amona Leopolda Goetha na karę śmierci, nadto orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, oraz konfiskatę całego jego mienia; kosztami postępowania obciążyć Skarb Państwa.

./.

194
197

U Z A S A D N I E N I E .

Materiał dowodowy, jaki został przedstawiony N.T.N. wykracza daleko poza ramy oskarżenia, obciążając oskarżonego Amona Leopolda Goetha całym szeregiem zbrodni, popełnionych bądź przez niego, bądź z jego nakazu, lub za jego zezwoleniem wyraźnym lub cichym, nie tylko indywidualnie na poszczególnych osobach narodowości żydowskiej lub polskiej, lecz na całych grupach tejże ludności, w czasie, gdy spełniał funkcje komendanta obozu w Płaszowie.

Działalność jego przestępcza bierze asumpt z ogólnych nakazów, jakimi kierowała się zbrodnicza organizacja faszystowsko - hitlerowska, która pod wodzą Adolfa Hitlera w światoburczych swoich zapędach, wytknęła sobie jako cel w dążeniu do zawładnięcia światem, eksterminację niewygodnych jej narodów, które były dla nich przeszkodą w ugruntowaniu swej wszechwładzy.

Ostrze polityki eksterminacyjnej zostało przede wszystkim skierowane przeciw narodowi żydowskiemu i polskiemu.

W akcji, zmierzającej do wytępienia zwłaszcza narodu żydowskiego, nie przepierała ta zbrodnicza organizacja w żadnych środkach wiodących do celu, przyczym masowe tępienie ludności tegoż narodu, oraz także tępienie polskości miało wszelkie cechy ludobójstwa, w znaczeniu biologicznym włącznie z kulturalną zagładą tychże narodów.

Jednym z dowodów tej akcji wyniszczenia było skierowane do wszystkich t.zw. "Einsatzgruppen der Polizei" pismo szefa policji bezpieczeństwa w Berlinie z daty 21. września 1939. nazwane "Schnellbrief", które zawiera wskazówki

./.

198

jak należy postępować z Żydami, przyczym wysuwa ono t.zw. "Endziel", który miał być zachowany w tajemnicy, a który wyrażał się całkowitą eksterminacją Żydów, przyczem cel ten miał być realizowany etapami.

Dla ułatwienia sobie realizacji tego celu ostatecznego ukazuje się w GG. cały szereg zarządzeń, włącznie z rejestracją Żydów, znakowaniem ich gwiazdą "Dawida", zakazem chodzenia po publicznych drogach bez specjalnego zezwolenia, jeżdżenia kolejami, zmieniania miejsca zamieszkania i t.p. - Jako dalsze zarządzenie wprowadza się zakaz opuszczania przez Żydów wyznaczonych im dzielnic mieszkaniowych, łącznie z odseparowaniem Żydów od reszty świata murami zamkniętych ghatt, a przez to ułatwienia zupełnego ich wysiedlenia do obozów zagłady.

Wraz z tymi zarządzeniami, celem przeprowadzenia sprawniejszej grabieży mienia żydowskiego i usprawnienia wykorzystywania siły roboczych ludności żydowskiej, tworzone t.zw. "Judenraty". Nakładanie na poszczególne ghatta bardzo wysokich kontrybucji, płatnych w bardzo krótkich terminach, dokonywało się pod grozą rozstrzeliwania zakładników lub członków tych właśnie "Judenratów".

Dzięki tym właśnie zarządzeniom Żydzi coraz mniej mieli możliwości ukrycia się przed grożącym im niebezpieczeństwem. Systematyczne osiedlanie Żydów w większych miastach, przy likwidowaniu małych ośrodków wiejskich i miejskich, miało na celu skoncentrowanie Żydów w kilku ghattach GG. i w tworzących się Żydowskich obozach pracy, które stanowiły dogodne miejsca ich całkowitego wyniszczenia.

Wraz z likwidacją ghatt rozbudowują się obozy pracy włącznie do pieców gazowych i krematorjów.

Obozy te dawały poza tym doskonałą sposobność

./.

199

zużytkowania ich również dla celów polityki eksterminacyjnej stosowanej wobec Polaków, mieściły bowiem w sobie t.zw. obozy karne dla Polaków, w których umieszczano Polaków za t.zw. przestępstwa administracyjne, /przekroczenie godzin policyjnych, uchylanie się od pracy, jazda tramwajem w przedziale dla Niemców /, a także w wypadkach, gdy kogoś uważano za politycznie niepewnego lub podejrzanego a więc za należenie do ruchu oporu i t.p. / zob. zeznania świadka Dawida Grunwalda / .

Stosownie do życzeń " Generalnego Gubernatora Franka " władze niemieckie dążyły przede wszystkim do "odżydzenia " Krakowa, jako stolicy GG. W związku z tym podjęły one kilka akcji wysiedleńczych w czasie od lipca 1940. do marca 1941., w pierwszych dniach czerwca 1942. oraz w październiku 1942. Każda z tych akcji znaczone jest masowymi mordami Żydów przez barbarzyńskich oprawców, oraz wysyłką do obozów zagłady. Liczba ofiar idzie w tysiące istnień ludzkich.

W dniu 13 marca 1943. przystąpiły władze niemieckie do ostatecznej likwidacji getta krakowskiego, kierowanej osobiście przez SS. Sturmführera Willi Haase'go a przeprowadzonej przez Amona Getha w asystencji referentów Żydowskich w " Sipo" , Kundego, Heinricha i Neumanna . . Doszło wówczas do masowych mordów na miejscu.

Ghetto krakowskie , podobnie zresztą jak i inne getta dzieliło się wówczas na dwie części, jedną zamieszkałą przez skoszarowanych do pracy Żydów i drugą zamieszkałą przez Żydów, nie mających zajęcia i żyjących w stałym lęku o swe życie.

Zdolnych do pracy w liczbie przypuszczalnie około 10.000 umieszczono w obozie pracy w Płaszowie, a pozostali

./.

stałych zabito, o ile nie wysiedlono do innych obozów zagłady. 280

Świadkowie: Pemper, Ladner, Grunwald i wielu innych oceniają liczbę ofiar na 2.000,-2.500 osób. Ofiary te pochowano następnie w masowym grobie na terenie obozu piaszowskiego. W akcji tej Goeth brał czynny udział, usmiercając szereg osób i dzieci. W asyście przydzielonych SS- ców i ukraińskich oraz łotewskich strażników dokonał straszliwej rzezi chorych w szpitalu, osób wiekiem podeszłych, dzieci i rodziców, którzy nie chcąc rozstawać się z dziećmi pozostali w ghetcie. Zwłoki układano na olbrzymim stosie w podwórzu realności przy ul. Solnej, skąd przez kilka dni zwożono je platformami do Piaszowa na stary cmentarz żydowski, gdzie układano je do zbiorowego masowego grobu.

Tragiczne sceny rozgrywały się przytym, przyczym najsmutniejszy widok przedstawiały matki, tulące przerażone dzieci. Gdy matka nie chciała oddać dziecka strzelano do niej a celował w tym Goeth.

Tragizm tej sytuacji znalazł bodaj najsilniejszy swój wyraz w zeznaniach świadka Samuela Stoegera, który wówczas stracił tak żonę jak i dziecko, brutalnie skatowane przez oskarżonego Goetha.

Wraz z likwidacją ghetta , wobec znacznego zasilenia obozu w Piaszowie nowymi niewolnikami, rozpoczyna się intensywna praca nad rozbudową obozu w Piaszowie. Obóz ten położony początkowo na gruntach obu cmentarzy żydowskich rozrasta nie niepomieranie , obejmuje bowiem przeszło 800.000 m² a długość drutu kolezastego w linii zewnętrznej wynosi około 4 km. Teren obozu w wielkiej części kamienisty, wapienny, bagnisty i malaryczny. Pozatym górzysty, nierówny i nie bez trudności dawał się dostosować do warunków mieszkalnych ,

201
w szczególności, jeśli chodzi o wykonanie dróg, w grząskim, ilastym, mokrym terenie. Graniczy on bezpośrednio z miejskimi wapiennikami i kamieniołomami. Początkowo obóz był podzielony na część przeznaczoną dla Żydów i dość niedużą oddzielnie ogrodzoną, przeznaczoną dla Polaków.

W chwili objęcia obozu przez Goetha, co miało miejsce w lutym 1943. , było w obozie około 2.000 internowanych, liczba ta wzrosła ponad 10.000 na skutek likwidacji ghetta krakowskiego.

W czasie tym stan ogólny Polaków w obozie nie przekraczał liczby 1000. W sierpniu 1944. , kiedy dokonano w Krakowie masowych aresztowań , stan ten wzrósł do kilku tysięcy Polaków. Polacy ci jednak długo w obozie nie zostali, po kilku bowiem tygodniach różnych segregacji, względnie zwolnień a także wywózki pozostali w obozie tylko starzy, którzy już w niewielkiej ilości wysłani zostali do obozów przejściowych. / zeznania świadka Jakóba Stendiga / .

Oskarżony Goeth, jako komendant obozu w tym czasie nie był krępowany żadną kontrolą ani interwencją wyższych władz, bo obóz w Płaszowie, aż do chwili uznania go za obóz koncentracyjny, co nastąpiło w styczniu 1944 r., nie podlegał organizacji centralnej, lecz jako " Zwangsarbeitslager Płaszow bei Krakau des SS - und Polizeiführer in Distrikt Krakau " był pod wyłączną kontrolą władz lokalnych.

W obozie nie było centralnej ewidencji internowanych, których liczba stale się wahała , mając zasadniczą tendencję do wzrostu.

Budowanie obozu kosztowało sporo ofiar; listę ich zaczyna inż. arch. Reiterówna Diana, urzędniczka Wydziału budowlanego Województwa Krakowskiego, internowana w obozie,

./.

oraz prokurent cegielni "Bonarka" Ingber. Reiterównę zastrzelił Oberscharführer Hujar z rozkazu osk. Goetha za to, że zawalił się mur na budowie, będącej pod nadzorem Reiterówny, a Ingbera zastrzelił sam Goeth za uchybienie przy podziale robotników.

Specjalne tortury przechodził w obozie już nieżyjący inżynier Zygmunt Grünberg. Za zauważone rzekome błędy przy ogrodzeniu obozu polskiego, rozkazał Goeth wymierzyć mu publicznie karę chłosty. Nie zastawszy go w baraku, w którym mieszkał wraz z żoną i córką, bił pejącem po twarzy żonę jego / zeznania Róży Grünberg / . Inżynier Grünberg był projektodawcą robót, dotyczących ogrodzenia drutem kolczastym polskiego obozu. Scenę skarcenia go, o której wyżej, opisuje świadek Władysław Kopystecki w sposób, budzący zgrozę, co do metod, używanych przez Goetha. Świadek ten bowiem kontynuując swoje zeznania, podaje, iż Goeth, który nie był jeszcze nasycony bólem swej ofiary, polecił SS - manom kopać i bić po głowie Grünberga do tego stopnia, że twarzy ofiary nie było można poznać, a szczeka dolna była wykrzywiona.

Jakżeż w tych warunkach mogła przedstawiać się praca i jakie mogły być warunki tej pracy tych nowoczesnych niewolników, osadzonych w obozie z racji nowego ukształtowania porządku w Europie przez wodza tego zbrodniczego związku narodu "Panów" Adolfa Hitlera.

Jak wynika z przewodu sądowego praca tych szarych ludzi rozpoczynała się o wczesnej godzinie zrana i trwała do późnych godzin wieczorowych przy nędznym posiłku, który składał się z czarnej nieosłodzonej kawy, zupy kaszanej w czasie pory obiadowej oraz jednego chleba przydziałowego na kilku więźniów, przyczym była to całodzienna racja żywnościowa.

Przydział pracy polegał na rozbijaniu nagrobków i płyt marmurowych na cmentarzach żydowskich, na budowie dróg obozowych, noszeniu kamieni i cegły, co w tym terenie górzystym, nierównym, a częściowo ilastym było rzeczą niełatwą. W obrębie obozu rozpoczęto wysadzanie skał kamiennych, potrzebnych dla budowy dróg i w ten sposób dostał Płaszów swój własny "Steinbruch" - kamieniołom, co było konieczną oprawą dla obozu, gdyż trudno sobie wyobrazić obóz koncentracyjny, jako miejsce wykańczania ludzi bez własnego kamieniołomu.

W kamieniołomie zaś do wyciągania wózków naładowanych kamieniem używano kobiet, które tak w szybie dziennej jak i nocnej bezustannie ciągnęły jednolity pociąg z tych wózków złożony.

Zaprzęg do takich wózków stanowiła grupa do 70 osób.

W tych ciężkich warunkach pracy nie wahał się Goeth zastrzelić jedną z żydówek za to, że wyciągała z kotła ziemniaki przeznaczone dla świń i je zjadała / zeznania świadka Władysława Kopysteckiego / w tym samym czasie, gdy psy jego dostawały pożywienie trzy razy dziennie, a niektóre nawet pięć razy na dzień złożone przeważnie z rosółu z makaronem i mięsa / zeznania świadka Heleny Horowitz /.

Więźniowie mieli w tym czasie otrzymywać od 2200-2500 kalorii dziennie / w czym uwzględnione było mięso, tłuszcz, cukier, kasza, marmolada /, a wartość kaloryczna nie dochodziła nawet do 1000 kalorii. / zeznania Dr. Aleksandra Bibersteina /.

Nie przeszkadzało to jednak Goethowi stosować jak najostrzejsze kary w wypadku ujawnienia środków żywności, u kogośkolwiek z więźniów.

Znanym był w obozie wypadek / rewizji przeprowadzonej w biurku, w którym znaleziono kawałek białej bułki i boczku względnie kiełbasy.

Goeth pojecił wówczas zbiórkę personelu biurowego na dziedzińcu komendantury i po paru minutach segregacji kilkanaście osób z personelu biurowego zostało rozstrzelanych. W tej akcji zginął wówczas Dr. Streimer z żoną i inni.

Goeth wogóle surowo karał przemyt środków żywności.

Z obozu wychodzili więźniowie na różne placówki pracy. Więźniowie powracający z placówek przynosili ze sobą częstokroć różne artykuły żywności.

Tak samo robotnicy polscy, którzy z wolności przychodzili do obozu na różne roboty budowlane ułatwiali więźniom kontakt ze światem. W ten sposób przedostawały się do obozu pieniądze i paczki żywnościowe, a często także wiadomości, co zacieśniało współżycie więzionych w obozie Żydów i Polaków.

Złączeni wspólną niedolą, gnani jedną i tą samą nahajką i narażeni tak samo na utratę życia każdej chwili, zależni od humoru komendanta i jego trabantów, pomagali sobie wzajemnie. Etosunki te jeszcze bardziej się zacieśniły w okresie, kiedy w obozie zostało zniesione rozgraniczenie pomiędzy Żydami a Polakami.

Polki i Polacy wynosili z obozu garderobę Żydów i sprzedawali ją w mieście, a za uzyskane pieniądze przynosili żywność do obozu. Czynili to z narażeniem swojej wolności i życia. Niestety współżycie to przypłacono często obopólnymi ofiarami.

Głośny był w obozie wypadek, gdzie przy jednym z grupy pracujących znaleziono listy podane mu przez Dr. Stenzla, lekarza żydowskiego, który był przydzielony do obozu Polaków, a które to listy przeznaczone były dla rodzin polskich na mieście.

Usłużność tę świadczoną Polakom przypłacił Stenzel życiem.

Nienniej głośnym był wypadek w obozie, zastrzelenia

całej placówki "Bonarki" /placówka pracy zatrudniona w Bonarce/.

Gdy ta powracała wieczorem do obozu, zarządzono rewizję, która dała nieoczekiwany wynik, bowiem znaleziono w plecakach dużo środków żywności.

Goeth powiadomiony o tem bez namysłu polecił rozstrzelać całą placówkę złożoną z kilkudziesięciu osób. Wypadek ten nie jest odosobniony. Świadek Henryk Bloch zeznaje, że w grupie ludzi, która pracowała poza obrębem obozu przy wyładowywaniu wagonów, a do której on również należał, któregoś dnia, gdy wracali po pracy do obozu, zatrzymał ich przy przejściu bramy obozowej Goeth i począł przeprowadzać rewizję. Znaleziono w grupie tej artykuły żywnościowe. Grupa liczyła 30 osób. Goeth zawezwał ukraińców i Niemców, kazał sobie przynieść bykowca i wszystkich po kolei począł bykowcem okładać. Po tej czynności wziął do ręki karabin od ukraińca i skierował do ludzi tej grupy. Po pierwszym strzale zabił dwóch, przyczem kula drasnęła świadka w ramię. Za drugim strzałem zabił jeszcze jednego. Zarepetował poraz trzeci, lecz naboji już nie było, więc oddał karabin ukraińcowi i rozkazał wszystkim pozostałym przy życiu wymierzyć karę chłosty, a sam oddalił się, na obiad. W czasie kolejnego bicia zjawił się Goeth ponownie i będąc świadkiem, iż jeden z grupy w toku bicia bardzo krzyczał, podniósł z ziemi pół cegły i tą uderzył go w głowę.

Gdy ten zбитy i zalany krwią powstał i podszedł do Getha, by zameldować, że karę otrzymał, jak to było w zwyczajach, Goeth wyjął rewolwer i zastrzelił go.

O innym wypadku zeznaje świadek Jan Mischel, gdzie z rozkazu komendanta został powieszony publicznie więzień żydowski, którego Goeth napotkał, kupującego poza obozem chleb.

Więźniowie byli zróżniczkowani pod względem traktowania oraz przydziału pracy. Znakami zewnętrznymi w obozie był

dla więźniów politycznych Polaków czerwony trójkąt odwrócony z literą "P", ponadto także literę "P" nosili Polacy na wszystkich częściach swojej garderoby a więc na koszulach, na bluzach i płaszczach.

Żydzi na krójtęcie czerwonym odwróconym nosili jeszcze drugą trójkąt żółty, co nakrywając się dawano znaną tarczę Dawida. Obok tego znaku każdy więzień nosił numer naszyty na piersi na lewym ramieniu u góry, a także na prawej nogawicy od spodni.

Dla więźniów przestępców pospolitych był nadto znak zielonego trójkąta.

Więźniowie, którzy stali pod zarzutem ucieczki usiłowanej albo dokonanejⁱ zostali przyłapani, nosili na plecach olbrzymich rozmiarów koła koloru tęczy, by mogli być z daleka rozpoznani.

Grupa więźniów oznaczona poza literą "P" kółkami żółtymi na plecach i na spodniach w okolicy kolan pochodziła z masowych obław z okolic Krakowa, i jako podejrzana o przynależność do zbrojnych grup partyzanckich "Bandenverdächtig" chodziła do najbardziej uciążliwych robót pod osobistą opieką szefa obozu SS - Michalskiego. Praca trwała bez przerwy przy taczkach, kilofach i łopatach. Nie wolno było przerywać ani na minutę pracy, gdyż groziło to biciem bykowcami i równoczesnym polewaniem wodą. Grupa pracująca przy taczkach musiała z pustymi taczkami wracać biegiem. W grupie tej pracowali także ludzie starsi wiekiem. Świadek Andrzej Lempart wymienia niejakiego Rysia, liczącego 76 lat życia, który zmarł z wycieńczenia.

Więźniowie ci przechodząc obok kuchni rzucali się często na większe odpadki kuchenne, jak kości, resztki ziemniaków oraz jarzyn. Warunki pobytu zatem w obozie można było

./.

porównać do pobytu w najcięższych obozach koncentracyjnych, jeśli się zważy, że warunki sanitarne były więcej niż niedostateczne, pomijając już przytem w zupełności brak leków, z powodu czego szerzyły się w obozie choroby nagminnie, czem starały się zaradzić w czasie późniejszym Żydowska samopomoc społeczna /"JUS"/ oraz R.G.O., które pozatym organizowały pomoc w dostarczaniu środków żywności.

Dyscyplina w obozie przeradzała się w okrucieństwo przez najdalej idące stosowanie szykan, chłosty za najmniejsze uchybienie w pracy, co podciągano pod nazwę sabotażu.

W związku z tem były też stosowane ^{wypadki /} wymierzanie publicznie kary chłosty, przyczym delikwenci nie wyłączając kobiet musieli obnażać się do naga a bito ich włącznie do zadawania ran, tak, że ciała pobitych krwią ociekały.

Nieludzkie obchodzenie się z więźniami było na porządku dziennym. Wystarczyło by więźniem nie zdjął przed komendantem czapki, by za to zginął. Prowokowanie więźniów było również częste. O jednym z takich wypadków zeznaje Samuel Stoeger. Rozgniewany Goeth, by sprowokować więźniów, pytał się razu pewnego przy apelu komu nie podobają się jego rządy. Nie otrzymując odpowiedzi wyrwał ze szeregu najbliższej stojącego więźnia Sonnenscheina i zastrzelił go. Podobnie zastrzelił Spielmana / zeznania świadka Ladnera / .

Znany i komentowany był również w obozie wypadek zastrzelenia przez Goetha pokojówki, młodej więźniarki, którą wracając w stanie podpitym do swej willi napotkał na schodach i z którą się przywitał, podając jej rękę. Ta zaskoczona tym, zeznała, że jest pokojówką i żydówką. Na drugi dzień Goeth przypomniał sobie owo nocne spotkanie, przywołał ją do siebie i zastrzelił ją.

W tym samym mniej więcej czasie zastrzeżył Goeth swego ordynensa, więźnia Żyda za to tylko, że ten zaprzęgnął do powozu innego konia, niż sobie życzył komendant.

W październiku 1943. Goeth podjechał autem pod garaże obozowe, gdzie zauważył młodą więźniarkę Żydówkę zajętą przy czyszczeniu aut a chwilowo stojącą bezczynnie. Goeth zatrzymał auto i polecił swemu szoferowi nazwiskiem Iwan zastrzelić tę więźniarkę, co tenże z gorliwością wykonał / zeznania świadka Samuela Stogera /. Tenże Iwan według zeznań świadka Jana Podgórskiego odznaczał się bodaj największym okrucieństwem.

Był to Kapo, Niemiec z pochodzenia. Miał on między innymi specjalny sposób uśmiercania więźniów. Polecał więźniowi dźwigać wielki kamień, biegiem przenosić go na inne miejsce, a gdy więzień z wyczerpania padał na ziemię, wówczas kładł mu kamień na klatkę piersiową i wielkim młotem rozbijał go.

W ten sposób między innymi z ręki Iwana zginął Dr. Goldberg, lekarz chorób wewnętrznych z Krakowa.

Temuż Iwanowi w niczem nie ustępował drugi z rzędu Niemiec nazwiskiem Erik. Tenże uprzednio zabił swoją matkę, ojca i całą rodzinę i za to został skazany na karę dożywotniego więzienia. W obozie pełnił funkcje najstarszego w obozie / Lagerälteste /. Znęcał się nad więźniami zupełnie bez powodu. We wrześniu 1944 r. osobiście wykonał karę chłosty publicznie na 250 kobietach. Niemniej zbrodniczą działalnością wyróżniał się Untersturmführer John. Specjalnością jego była jazda autem po ulicach obozowych i strzelanie do więźniów. Często strzelał na oślep do grupy więźniów, udających się po posiłek lub po zmianę odzieży. Postrachem obozu był również znany ze zbrodniczej działalności Untersturmführer Scheidt. Znęcał się on nad więźniami, wymagał

./.

uciążliwej pracy i tp. Świadek Stoeger zeznaje, że tenże bez powodu strzelił razu pewnego do czterech młodych więźniów żydowskich, a gdy ich odwieziono do szpitala więziennego Scheidt wzbronił im udzielić pomocy lekarskiej.

Takimi oto pomocnikami otaczał się Amon Goeth.

Szczególną złośliwością było szczucie więźniów psami, co było specjalnością Goetha, a co niejednokrotnie doprowadzało do dotkliwego poranienia ofiary a nieraz nawet przyprawiało o śmierć, jak to miało miejsce w znanym wypadku w obozie szeroko komentowanym, dotyczącym więźnia Olmera.

W okrucieństwie swoim Goeth nie znał granic.

Świadek Helena Horowitz zeznaje o zdarzeniu, jakie miało miejsce z powodu niewykończonego ogrodzenia przy willi Goetha. Tenże czyniąc za to odpowiedzialnym inżyniera Reifa kazał go przywołać, a gdy tenże wyjaśnił, że zawinił w tym wypadku robotnik, kazał tegoż również przywołać i kazał im się bić z sobą. Zalanych krwią Goeth rozłączył i począł sam smagać pejcem, aż w końcu jednego i drugiego kopnął i z powrotem odesłał. Według zeznań Mosesa Judy, niejaki Pinkus Scheinfeld prosił Goetha przy segregacji więźniów, by nie rozłączał go z żoną, która również w obozie przebywała. W odpowiedzi na to Goeth zastrzeżił go.

Nie brakło również egzekucji pokazowych o rzekomy sabotaż i tp.

Świadek Stendig i wielu innych przedstawili w swoich zeznaniach grozę tych egzekucji. Dość wymienić egzekucję wykonaną na 16 - letnim Haubenstocku, oraz na inżynierze Krautwircie. Haubenstock, który wobec wadliwego założenia pętlicy spadł i do-
czągał się do Goetha, błagając, by mu darował życie został mimo to powieszony, a inż. Krautwirt, który nie mogąc nerwowo przetrzymać tego co widział i który podciął sobie żyłką żyły u ręki, został mimo to dowleczony do szubienicy i powieszony.

Taką samą egzekucję pokazową było rozstrzelanie całej rodziny Szaperów, podejrzanych o semickie pochodzenie. Krzyki młodej Szaperówny "Jezu, ja chcę żyć" rozlegały się tragicznym echem po całym obozie / zeznania świadka Lemparta/.

Lista tragicznie w ten sposób zmarłych bynajmniej nie kończy się na wyżej wymienionych, gdyż według zeznań świadków lista ofiar jest wielokrotnie większa.

Świadek Pemper oblicza, że Goeth w ten sposób stracił około 500 młodych, zdrowych ludzi. Liczba ta zdaje się być całkowicie ścisłą, jeśli się zważy, że w obozie stosowano szczególnie ostre zarządzenia represyjne w wypadkach ucieczek z obozu.

Wybierano wówczas z placówki pracy zbiega, 10 lub 20 osób i dla rzekomego zastraszenia innych rozstrzelivano.

Jak świadek ten się wyraża, ten rodzaj represji stosowany przez komendantów, w tym wychowanych w lubelskiej szkole Globocnika, został w Płaszowie dopiero przez Goetha wprowadzony.

Zeznania świadka tego znajdują całkowite potwierdzenie w zeznaniach świadków: Kopysteckiego, Grunwalda i Brumenfruchta.

Ci ostatni opisują egzekucję wykonaną na 8 - 10 więźniach z grupy pracy "Straucha". Z placówki tej raz zbiegł raz pewnego więźnia, co spowodowało Goetha do rozstrzelania wyżej wymienionych, w rzeczy samej ludzi niewinnych.

Jak świadek Grunwald podaje był to pierwszy wypadek zastosowania w obozie zbiorowej odpowiedzialności więźniów, w związku z ucieczką jednego z więźniów. Od tego czasu odpowiedzialność zbiorowa więźniów była dość często stosowana, początkowo w stosunku do 10, później zaś w stopniu wyższym, zależnie od każdorazowego zarządzenia Goetha.

Często takie egzekucje poprzedzały dochodzenia po-

./.

łączone z torturami.

Jak zeznaje świadek Katz przesłuchiwanie ofiar przeprowadzał Goeth systemem typowo gestapowskim. Świadek miał możliwość obserwowania takich przesłuchań oraz słyszeć krzyki i jęki ofiar.

Ofiarom krępowano ręce i nogi i przywiązywano je do haków umieszczonych na odpowiedniej wysokości na ścianie w pokoju komendanta. W pozycji wiszącej więźniowie musieli odpowiadać na pytania. Przesłuchiwanym bito skórzanymi plecionkami po twarzy i całym ciele, omdlałych polewano wodą. Z lubością stosował ten system Goeth, zwłaszcza, gdy zależało mu na wydobyciu od więźniów zeznań w wypadkach sprzedaży rzeczy na mieście, ukrywania pieniędzy itp.

Nierzadkie były również wypadki umieszczania więźniów za karę w t.zw. "bunkrze" z reguły ponad 24 godzin / zeznania świadka Głowackiego /. Bunkrem nazywano małą komórkę cementową, zbliżoną kształtem do beczki. Do takiej komórki mógł wejść jeden człowiek i to w postawie skurczonej. W tak skurczonej postawie bez jedzenia i picia, nawpół dusząc się z powodu braku powietrza, które dochodziło tylko małym otworem, musiał wytrwać co najmniej 24 godzin.

Podobnie jak nieszczędzono chłosty więźniom, nie szczędzono jej również Kapomannom.

W wypadku stwierdzenia ujemnych wyników pracy, niezgodności stanu więźniów itp. z rozkazu Goetha wymierzano im karę co najmniej po 50 bykoców.

Niezależnie od indywidualnych egzekucji przeprowadzał Goeth większe akcje niszczyielskie. Ofiarami tych akcji padali według zeznań świadka Pempera przeważnie ludzie starsi, chudzi itp., którzy zdaniem Goetha do intensywnej pracy się nie nadawali.

./.

Akcji takich przeprowadzono cały szereg, a każda z nich obejmowała kilkanaście albo kilkadziesiąt osób. Ponadto stosował Goeth ostrą selekcję transportów z Montelupich, więzienia Gestapo w Krakowie.

Przez pewien okres czasu urządzało się Gestapo krakowskie w ten sposób, że osoby przez Gestapo ujęte, a co do których nie zachodziło podejrzenie o działalność polityczną, przysyłało do Płaszowa do dyspozycji kierownictwa obozu. Ludzi tych poddawał Goeth selekcji wyłącznie pod kątem widzenia przydatności do pracy.

Według zeznań świadka Pempera przy tych selekcjach straciło życie więcej niż 1000 ludzi.

O jednej z takich akcji zeznaje świadek Kornhauser. Według zeznań tego świadka przywieziono do Płaszowa transport około 30 młodych kobiet w wieku do 25 lat, które ukrywały się przy pomocy aryjskich papierów i na skutek denuncjacji zostały ujawnione. Wykonawcami tej egzekucji byli SS-manni: Zdrojewski i Hujar, którzy zabili te kobiety z ręcznych karabinów maszynowych, czemu przyglądał się Goeth w otoczeniu Johna i innych SS-owców. Przed egzekucją "Wachmanni" usiłowali kobiety te zgwałcić, ofiary zdołały się jednak obronić. Przed rozstrzelaniem kazano się im rozebrać do naga, kazano im biegać, przybierać przytem różne pozycje.

W Sądny dzień we wrześniu 1943 r. jak tenże świadek zeznaje przeprowadzono segregację starszych ludzi, których w liczbie kilkadziesiąt osób zastrzelono.

Jedną z większych akcji była t.zw. akcja oświęcimska.

Według zeznań świadka Pempera w dniu 7 maja 1944. przeprowadzono t.zw. apel zdrowotny w obozie, podczas którego wszyscy więźniowie musieli przemaszerować nago przed komisją.

na której czele stali Goeth i Dr. Blanke, lekarz obozowy. Wszystkie osoby wysegregowane a także chorzy ze szpitala oraz dzieci z dziańca obozowego łącznie około 1400 osób wysłano tydzień później do Oświęcimia z bezwzględny przeznaczeniem na śmierć.

Był to według zeznań świadka Stendiga t.zw. "transport śmierci".

W szczególności wywózka dzieci odbyła się wśród niezwykle dramatycznego napięcia, w chwili bowiem, kiedy miały przejechać auta z dziećmi, zarządzono, żeby cały obóz usiadł twarzą obrócony od drogi, przyczym ze wszystkich głośników obozowych nagrywano z płyt muzykę wesołą, m.i. pieśń niemiecką "Mammi, kauf mir ein Pferdchen".

O innych akcjach niszczyielskich zeznaje między innymi świadek Ladner. W szczególności zeznaje świadek ten o straceniu w lecie 1944. przywiezionego do Płaszowa transportu desantów w liczbie około 70 ludzi w mundurach niemieckich. Byli to przebrani za Niemców Polacy i Rosjanie. Rozstrzelano ich w obecności Goetha i Landstorfera, poczem zwłoki ich spalono. Razem z tą grupą stracono 9 żydówek przywiezionych z Montelupich, gdzie pracowały jako urzędniczki.

Według zeznań tego świadka zwożono do Płaszowa dość liczne transporty, gdzie je tracono. M.i. świadek zeznaje o transporcie 113 osób mężczyzn / w tym 1 ksiądz / i kobiet przywiezionych z Myślenic. Egzekucji towarzyszyły krzyki "Jezus, Marja - niech żyje Polska".

Obóz w Płaszowie jak wynika z zeznań świadka Ladnera, Reginy Weiss i innych był nietylko miejscem straceń, ale poniekąd także stacją przechodnią dla wysyłki więźniów do innych obozów.

I tak np. wysłano w sierpniu 1944. z Płaszowa przez obóz oświęcimski do Stutthofu transport ponad 2.000 osób

do 4.000 osób. Cały ten transport miał zginąć w falach Bałtyku.

Z początkiem sierpnia 1944. odszedł z Płaszowa do Oświęcimia transport węgierskich żydówek. W tym samym czasie odszedł transport polskich kobiet. Sortowanie transportów, nadchodzących ze wschodu, idących w tysiące osób, jak o tem zeznaje świadek Kopystecki, było dokonywane w obozie płaszowskim z przeznaczeniem wysyłki wysegregowanych do Oświęcimia.

Masowe ofiary rozstrzeliwań grzebano pierwotnie w obozie a potem je palono.

Za barakami mieścił się masowy grób ofiar likwidacji ghetta krakowskiego, drugim masowym grobem była t.zw. "H-Górka / od nazwiska Hujara / a po wypełnieniu tego przeniesiono miejsce egzekucji do znajdującego się poniżej dołu zwanego "G-Dołkiem". Według zeznań świadka Grunwalda wraz z likwidacją obozu w sierpniu i wrześniu 1944. r. przeprowadzono otwarcie tych masowych grobów oraz ekshumację i bez rozpoznawania spalano zwłoki na otwartym polu. Spalanie zwłok według zeznań świadka Ladnera w zasadzie zaczęło się już późną jesienią r. 1943. Kładło się warstwę drzewa, na nią warstwę zwłok i stos ten polewano benzyną.

Świadek Dr. Biberstein oblicza ilość straconych w obozie z przebywających jak i dowiezionych Żydów i Polaków na jakieś 10.000 - 12.000 w równym stosunku. Z samego tylko ghetta krakowskiego zostało straconych około 2.500 Żydów, a w ciągu dalszych tygodni zaniem świadka niewątpliwie jeszcze około 1.000 ofiar doszło.

Nie inaczej przedstawiała się akcja tarnowska.

Według zeznań świadka Jakóba Garnreicha akcją likwidacyjną obozu w Tarnowie kierował Goeth.

Likwidację obozu tarnowskiego wyprzedzały trzy akcje wysiedleńcze. Wedle zeznań tego świadka w chwili urządzenia getta w Tarnowie w 1942 r. znajdowało się w getcie około 40.000 osób. W dniach 11 - 18 czerwca 1942. zostało straconych w samym Tarnowie około 3.000 osób i pochowanych na cmentarzu żydowskim, około 7.000 osób rozstrzelano bądź w lesie w Zbylitońskiej Górze, bądź też w lesie w Skrzyszowie, dalsze 10.000 zostało wysłanych przeważnie do Bełżca, skąd nikt już więcej nie powrócił. Tak więc z 40.000 Żydów zostało po tej akcji około 20.000.

Druga akcja przeciwżydowska rozpoczęła się 12 września 1942. w czasie której zaraz w pierwszym dniu wysłano transport około 3.000 osób do Bełżca. Po wysegregowaniu dalszej grupy w liczbie około 3.500 - odesłano ją również do Bełżca.

Trzecia akcja miała miejsce około połowy listopada 1942. i podczas tej akcji wybrano około 2.500 osób i odesłano do Bełżca.

Po tej akcji był przez czas jakiś spokój, przywozono od czasu do czasu różne grupy osób narodowości żydowskiej ze Sącza, Brzeska, Dąbrowy, Rzędzina i umieszczano je w getcie.

W końcu nastąpiła ostatnia akcja, którą kierował, jak już wyżej nadmieniono oskarżony Goeth we wrześniu 1943 r.

Wysegregowano wówczas grupę ludzi około 2 - 3 tysiące ludzi, którzy zostali odesłani do Płaszowa.

Według zeznań świadka Kupfermanna wysłano co najmniej około 6.000 Żydów do Oświęcimia, który to transport liczebnie po drodze wzrósł do liczby 10.000 osób jak wynika z zeznań świadka Fabera, a z którego to transportu nikt się nie uratował, gdyż albo zginął po drodze albo został, w Oświęcimiu w krematorium spalony.

Według zeznań świadka Fabera miał się z tego transportu uratować, tylko jeden, / nazwiskiem Wilhelm Stern, który wyskoczył po drodze przez okno.

Jak krwawą była ta likwidacja świadczą o tym zeznania Erny Landau i Mendla Balsama.

Kobiety przeznaczone na wyjazd do pracy do Płaszowa nie mogły zabierać ze sobą dzieci, mimo to niektóre ukryły dzieci w plecakach lub walizkach.

Goeth podchodził do wagonów transportu i nakazał wydać dzieci z wagonów, grożąc, że w wypadku znalezienia dziecka wszyscy zostaną rozstrzelani.

Rodzice nie chcąc rozdzielać się z dziećmi wychodzili i wraz z dziećmi zostali załadowani na auta ciężarowe i odwiezieni do getta z powrotem i tamże zostali rozstrzelani przez oskarżonego Goetha.

Świadek Landau naliczyła około 60 trupów, gdyż zajęcie to obserwowała.

Po tej robocie przyniesiono Goethowi z ambulansu miednicę z wodą, w której umył ręce.

Świadek Leon Leser, który również obserwował tę egzekucję podaje, że Goeth ani drgnął podczas tej egzekucji i strzelał z uśmiechem.

Pomocnicy Goetha nie pozostawali w tyle, każdy z nich na swoją rękę bądź zabijał, bądź dręczył nieszczęśliwe ofiary tarnowskiego getta, bijąc je, kopiąc, znieważając i załadowując je do wagonu, jak było, w których ci z braku powietrza dusili się i umierali.

Odnosnie obozu w Szebniak według zeznań świadka Pempera otrzymał oskarżony od Szernera polecenie kierowania obozem tym.

Później nominację mu cofnięto. Udzielał tylko pomocy

był wzorem i dawał wskazówki.

Według zeznań świadka Steinberga na zarządzenie oskarżonego zlikwidowano obóz ten, przyczem więźniów odstawiono do stacji Moderówka. Przed załadowaniem do wagonów rozebrano ich i cały transport około 2.600 Żydów został wysłany do Oświęcimia, gdzie został prawie w całości zagażowany.

Z pozostałych 600 Żydów, pozostawiono w obozie 96, resztę wywieziono samochodami do Tarnowca, wystrzelano i spalono.

Znajdujących się w obozie 1.100 Polaków i pozostałą resztę Żydów przewieziono do Płaszowa.

Inspekcje i zarządzenia, jakie z tego tytułu oskarżony wydawał dotyczyły nie tylko obozu w Szepietowie, ale jak wynika z zeznań świadka Holländra dotyczyły również obozu w Mielcu, gdzie z jego polecenia dokonano likwidacji obozu a także, jak wynika z zeznań świadka Rebena i Laszczowera dokonywał również inspekcji oskarżony Goeth w Rzeszowie, zarządzając likwidację i przetransportowanie obozu tego do Płaszowa.

Oskarżony Goeth otaczał się w obozie wielkim przepychem. Utrzymywał cały zwierzynek, prowadził chodowlę wyszukanych zwierząt, trzymał duży zastęp służby żeńskiej i męskiej z pośród załogi więźniów, w ogrodzie urządził sobie pływalnię i natryski.

Dla swej przyjemności chodował psiarnię, którą tuczył mięsem przeznaczonym dla więźniów / zeznania świadka Stęgera. /

Wystawne uczyty, urządzone przez niego, na których przygrywała orkiestra złożona z żydowskich więźniów, nie były rzadkością.

Jak zeznaje świadek Dawid Grunwald utworzył Goeth

28
w obozie dla wygody i podtrzymania na duchu swojej załogi t.zw. "Wesoły domek", dokąd dostarczał kontyngentu z więźniarek Polek.

Na ten niecodzienny swój tryb życia czerpał środki ze zamiany artykułów żywności przeznaczonych dla więźniów na luksusowe wina i tp., oraz z grabieży mienia żydowskiego.

Pomagali mu w tym dzielnie jego satelici Zdrojewski i Hilowicz, którego później kazał zgładzić, by się pozbyć niewygodnego świadka jego malwersacji, a którzy ogałacali więźniów dosłownie z wszelkich ruchomości. /Zeznania świadka Stoegera /.

Goeth był żądny pieniędzy, jak to zeznaje świadek Klima, nie gardził nawet złotem pochodzącym z wyłamywanych złotych zębów ze szczęk pomordowanych ofiar. Znoszono mu pierścienie ociekające krwią a pochodzące od ofiar pomordowanych w obozie. / zeznania świadka Grunwalda. /

W czasie likwidacji ghetta miał w swych rękach ogromne bogactwa w postaci mebli, futer, bielizny, odzieży i biżuterji.

Z łupów sobie przywłaszczonych tylko drobną część oddawał władzom niemieckim.

Świadek Elsner w swoich zeznaniach przytacza, że przypadkowo był obecny przy przeprowadzonej przez Gestapo rewizji skrzyń i kufrów Goetha, pozostawionych przez oskarżonego w Brünlitz. Był tam wypełniony cały magazyn rzeczami przywłaszczonymi przez niego, a obecna przy rewizji kochanka Goetha zwana w obozie Majola, wybierając swoją garderobę upolewała nad Goethem, że jest w biedzie, a tyle bogactwa się marnuje, które musiał pozostawić.

Widać z tego, jak olbrzymiego majątku dorobił się Goeth na stanowisku komenanta obozu w Płaszowie. Działalność oskarżonego była bowiem tak bezwzględna, że zwróciła uwagę władz niemieckich, które go aresztowały dnia 13 września 1944 r. pod zarzutem nadużyć w gospodarce obozowej i przywłaszczenia sobie ogromnych ilości biżuterji, odebranych więźniom, jak i rzeczy zrabowanych przy likwidacji ghetta w Krakowie i Tarnowie a nieprzekazania tychże władzom niemieckim jako mienia żydowskiego, które zgodnie z przepisami niemieckimi przechodziło na własność skarbu i narodu niemieckiego.

Ustalenia, jakie w oparciu o wyniki dowodów poczynił Najwyższy Trybunał Narodowy nie zostały wyjaśnieniami oskarżonego w niczym podważone.

Tłumaczenie się jego bowiem, że był tylko wykonawcą obowiązku, wypływającego z jego stanowiska, że egzekucji nie nakazywał, lecz nakazywały a przeważnie wykonywały je również władze policyjne lub oddziały ukraińskie przydzielone do obozu, z którymi nie miał nic wspólnego, tak samo, że osobiście bezpodstawnie nikogo nie pozbawił życia, a jeśli to czynił, to wynikało to z surowego prawa wojennego w wypadkach posiadania przez delikwentów broni lub sabotażu itp., co uprawniało go również do stosowania dotychczasowych środków, m.i. kar chłosty i tp., co jednak nie było połączone z dręczeniem ludzi, - nie może ostać się w świetle dowodów.

Przerzucenie winy na swoich przełożonych, czy będącymi nimi: Scherner, czy też Haase lub inni, względnie na swoich podwładnych i ich samowolne postępowanie, nie może uwolnić go od odpowiedzialności ani zmniejszyć lub uchylić

jego winy.

Najwyższy Trybunał Narodowy jest zdania, iż czyny oskarżonego nie są tylko zbrodniami wynaturzonej jednostki przestępnej, lecz, że znajdują one swe powiązanie w szeroko ujętej akcji tego ugrupowania, które jako związek zbrodniczy pod wodzą Adolfa Hitlera wytknęło sobie w drodze do celu, jakim było zdobycie władztwa nad światem, eksterminację całych grup ludności.

Jak to wyraził biegły prof. Dr. Ehrlich miał to być przecież pochód, celem urzeczywistnienia najśmielszych marzeń, najbardziej wybujałych instynktów zdobywczych Niemców, któremu żadne względy etyki ogólnoludzkiej nie śmiały stać na przeszkodzie.

Stąd wywodzą się też morderstwa indywidualne i masowe, rabowanie indywidualne i zbiorowe, przyznawanie jednostce nieograniczonej i nie kontrolowanej władzy nad ludźmi.

W imię celów, wyraźnie sformułowanych przez Hitlera, których wykładnikiem był Himmler, naród żydowski miał być wytępiony.

Rzecz zrozumiała, że w realizacji programu tego, posługiwano się ludźmi najbardziej zaufanymi i pewnymi.

Do tych wybrańców należał Amon Goeth, który cieszył się przecież pełnym uznaniem i zaufaniem szefa Gestapo na całe t.zw. G.G., osławionego generała policji Fryderyka Wilhelma Krügera.

Jak to słusznie podkreślił biegły Borwicz z pośród innych przestępców wyróżnia oskarżonego przede wszystkim rozległość i różnorodność terenów działania, wielość wykonywanych funkcji, zakres kompetencji i "inicjatywy". Był on nie tylko kometantem obozu, ale uczestni-

kiem w likwidacji szeregu ghatt i to w funkcji kierowniczej, odsyłając jednych do obozów a drugim na śmierć. W systemie wyniszczenia Żydów obóz w Płaszowie kierowany przez oskarżonego Goetha był tylko jedną z tych katowni, w której mord był tylko końcowym wynikiem.

Goeth był jednym najbardziej „reprezentatywnym” przedstawicielem tego systemu.

Działalność oskarżonego była jego własnym udziałem w tej szeroko zakrojonej akcji, przyczym już sam fakt, że godził się na taką „moralność” i uważał ją za część swego światopoglądu, pozwala przyjąć, że godził się na przyjęte metody, przyjmując temsamem pełną odpowiedzialność za swe czyny.

W niniejszym wypadku, jaki przypadł do osądzenia Najwyższemu Trybunałowi Narodowemu, rzecz upraszcza się o tyle, że przed Najwyższym Trybunałem Narodowym stanął nietylko członek tej zbrodniczej zbiorowości, która dopuszczała się tych przestępstw, lecz poza tem wynaturzona zbrodnicza jednostka, która wogóle zerwała ze sprawą człowieczeństwa i je podeptała.

To też Najwyższy Trybunał Narodowy w obronie tej poniżonej godności człowieka wymierzył oskarżonemu jako karę słuszną - karę śmierci, zresztą karę jedyną przewidzianą w ustawie.

Eliminacja z życia społecznego tego typu ludzi co oskarżony musi być bowiem zupełna i całkowita, gdyż tego po latach okropności wojny domaga się ludzkość .

Wyrok swój oparł Najwyższy Trybunał Narodowy na art.1. § 1 dekretu z 21 sierpnia 1944. w brzmieniu znowelizowanym z dnia 16 lutego 1945. o wymiarze kary dla faszystowsko - hitlerowskich zbrodniarzy, na art.47 § 1 a i art. 52 § 2 kk. oraz art.5

./.

219
222

dekretu z dnia 21 sierpnia 1944 / z dnia 16 lutego 1945 / oraz
na art. 11 dekretu z dnia 22 stycznia 1946 o N.T.N. / Dz.U.R.P.
Nr. 5 poz. 45 /.

Wobec konfiskaty całego mienia oskarżonego koszty
postępowania ponosi Skarb Państwa.

[Handwritten signature]

[Handwritten signature]

[Handwritten signature]

[Handwritten signature]

[Handwritten signature]

[Handwritten signature]

Biuro Udo
i Archiwizacji